

Czuli narratorzy

W tymże samym okresie, gdy Olga święciła swoje najwyższej miary literackie triumfy, pewna starsza, ciężko chora łodzianka kontynuowała zapiski w siedmiu osobnych zeszytach dotyczące swoich siedmiu kotów. Kolei ich życia, wszelakich różnic. Sposobów na ich indywidualne przywoływanie. Rodzajów ulubionych pokarmów. Chorób, które im w życiu towarzyszyły. Leków, sposobów ich dawkowania. Ponieważ choroba właścicielki kotów postępowała – przekazała owe wymienione zeszyty sąsiadce, z prośbą o ewentualne zapewnienie podopiecznym „późniejszej” opieki. Za sprawą sąsiadki koty znalazły się więc w schronisku dla bezdomnych zwierząt. Pracownicy schroniska, którzy niejedno zło już widzieli, byli zaskoczeni i zbudowani istnieniem poszczególnych kocich dowodów osobistych i historii choroby. Zamieścili w Internecie fotografie schorowanych zwierzątek oraz informacje o sposobie ich hodowania i leczenia. W ciągu tygodnia koty znalazły nowe domy, a ponieważ stale przybywało osób chętnych do adopcji – skorzystało na tej sytuacji kilkadziesiąt następnych, ciężko chorych zwierząt. Historia przepiękna. I wszystko dzięki decyzji właścicielki o szczegółowej pisemnej narracji dotyczącej podopiecznych. Istotnie: czulej narracji.

Sformułowanie dotyczące nagrody Nobla użyte w stosunku do Olgi Tokarczuk przez akademię Szwedzką brzmiało – za wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją reprezentuje przekraczanie granic jako formę życia. Olga komentowała ten werdykt następująco – ta forma przekraczania granic jako forma życia jest bardzo piękna, zgadzam się z nią. Rozumiem ją bardzo szeroko, metaforycznie jako nieustanne poszerzanie pola naszej świadomości. Tak czy owak, wracając do wspomnianych „kocich zeszytów”, zostały tam z pewnością przekroczone granice własnego, ludzkiego życia w odniesieniu do życia pozostałych członków rodziny – zwierząt.

O kocie jako równoprawnym członku rodziny traktuje również ostatnia książka Tadeusza Konwickiego pod tytułem „Iwan Konwicky z domu Iwaszkiewicz” wydana po śmierci autora. Córka pisarza, Maria przeorała twórczość Ojca pod kątem wspominków z życia kilkunastoletniego ukochanego kota Wani. Przodkowie Wani pochodzili z zaprzyjaźnionej z Konwickimi rodziny Jarosława Iwaszkiewicza. Pisarz, pisując zachowania i – hipotetyczne – emocje Iwana skupiał się głównie na jego (niemal codziennych) atakach przewrotności i agresji okazywanych przede wszystkim córce państwa Konwicky – Marii. Sobie pisarz przypisuje raczej rolę służebną. Podkreśla wielokrotnie, że musiał rezygnować przez lata z wyjazdów wakacyjnych, aby opiekować się niewdzięcznym, skłonny do nieoczekiwanych zachowań kotem. Narracje autora oczywiście tym razem nie ratują życia zwierzęcia, opisuje on nawet jego dramatyczne odejście związane z zaawansowanym

wiekiem i ciężką chorobą nowotworową.

Piękną szatę graficzną książki zapewniają między innymi pełne humoru rysunki żony pisarza oraz zdjęcie Tadeusza z przeogromnym Iwanem, na którym to zdjęciu nie wiadomo, kto kogo trzyma w objęciach. W każdym razie czuła, choć męsko-szorstka narracja Konwickiego ujmuje bogate i świetnie podpatrzone życie kota w formie niezwykłego epitafium.

Do podobnych emocji w literaturze odnosił się pięknie i dosłownie ongiś na przykład Zbigniew Herbert. W utworze *Czułość* z tomu *Epilog burzy* pisze:

Cóż ja z tobą czułości w końcu począć mam

Czułości do kamieni, do ptaków, do ludzi

Powinnaś spać we wnętrzu dłoni na dnie oka tam

Twoje miejsce niech cię nikt nie budzi.

Bardziej zaś metaforycznie, a mniej dosłownie pisze na przykład Stanisław Barańczak w wierszu dedykowanym Ani jedynej:

Zapomnij. Płakałam w nocy

Ale nie mój płacz cię zbudził

To był wiatr, dygot szyby

Obce sprawom ludzi.